Nr. 428. We Lwowie sobota dnia 13 września 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Stojałowski i socjaliści.

Godna zapaśników awantura miała miejsce na wiecu chłopskim, który zwołał był do Jarosławia na dzień 7 b. m. ks. Stojałowski, a o którem to zebraniu donieśliśmy już pokrótce. Dzisiejszy *Naprzód* opisuje szczegółowo cały przebieg, a z opisu tego wynika, że znaleźli się na tym wiecu po obu stronach bardzo zacni barankowie i traktowali się też odpowiednio. Opis ten warta streścić i dla charakterystyki obu stronnictw i — dla humorystyki, której nie jest pozbawiony.

Stojałowczycy nie dopisali. Przybyło ich zaledwie 30. Natomiast kupą wtargnęli na salę socjaliści pod przewodem Jana Żołnierza z Przemyśla. Stojałowski, widząc większość przeciwników, zwlekał z zagajeniem wiecu, ale „towarzysze“ napierali. Powstała tyraljerska wymiana komplimentów. Socjalni dopytywali się o „lampkę jerozolimską“, za co ksiądz nazwał ich — łajdakami. Za to znowu dostał mu się duser w wiązance: „Oszust, łajdak, akuszer (?), i łajdak moskiewski“... Na tem, przed rozpoczęciem bitwy skończyła się wstępna polemika wodzów, przeprowadzona zwyczajem bohaterów greckich.

Przerwał ją komisarz rządowy, wzywając do rozpoczęcia obrad. Przy wyborze przewodniczącego znowu awantura. Większość głosowała na socjalistę Żołnierza; ksądz-redaktor przepadł, ale „skonstatował, że większość była po jego stronie“. Zerwała się burza. Kilkunastu towarzyszów przypadło do trybuny i z krzykiem „oszuście“ — opluwało blade oblicze ks. Stojałowskiego.

Komisarz rozwiązał zgromadzenie, ale ks. redaktor oznajmił, że nie wyjdzie z sali, bo za nią zapłacił i będzie obradował poufnie ze swoimi. Chcąc temu przeszkodzić, towarzysze, którzy już wychodzili z sali, zawrócili znowu, a gdy ks. Stojałowski, jak lew rzucił się, aby własną piersią powstrzymać wroga — świsnęły w powietrzu kije i kilka ich spadło na plecy ks. redaktora. Na sali pojawiło się dwóch żandarmów, którzy poczęli wyprowadzać pojedyńczo socjalistów za drzwi. Ci jednak wyszukali tylne drzwi i wchodzili tamtędy z powrotem. Widząc tę okrężną falę, ks. Stojałowski rzucił się znowu w wir walki i z podziwu godną zręcznością kopnął jednego z „towarzyszów“ obcasem w piersi. Tłum stanął osłupiały wobec tej gimnastycznej wprawy. Ale trwało to sekundę, bo oto występuje naprzód jakiś sążnisty przeciwnik i wymierza ks. redaktorowi dwa potężne policzki... W tej chwili wkroczył nowy zastęp żandarmów, wzywając socjalistów, aby opuścili salę, bo ją ks. Stojałowski najął na poufne obrady za zaproszeniami. Gdy zagrożono użyciem broni, „towarzysze“ wynoszą się tłumnie wśród krzyku i przekleństw. Żandarmi barykadują drzwi stołami i krzesłami i stają kordonem. W sali zostaje tylko garstka chłopów, z którymi ks. Stojałowski rozpoczyna wiec poufny...

Kampanja skończona. Plac boju utrzymany.

Proces o Morskie Oko.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Grac 13 września. Wyrok zapadnie dziś koło godziny 1. Obie partje z uporem obstają przy swych żądaniach, wskutek czego wydanie wyroku staje się bardziej skomplikowanem. Prof. Becker brał udział także we wczorajszem posiedzeniu poufnem, a dziś doda jeszcze fachowe wyjaśnienie. Stanowisko prezydenta dra Tchorznickiego jest znakomite; walka nadzwyczaj ciężka. Wczorajsze obrady były bardzo gorące.

Manewry cesarskie na Węgrzech

(*Tel. Dz. Polskiego*).

Sasvar 14 września. Cesarz, niemiecki następca tronu, szef sztabu generalnego br. Beck wraz z naczelnem kierownictwem manewrów udali się wczoraj o dzinie 7 rano konno na pole ćwiczeń. Przed odjazdem powitał monarcha przybyłych tu zagranicznych *attachés* wojskowych podając każdemu rękę. Pochmurno i rosi deszcz.

Sasvar 13 września. Wczorajszy dzień manewrów przeznaczono na walną bitwę kawalerji. Walka dosięgła kulminacyjnego punktu koło Kukla. W pobliżu też tej miejscowości znajdował się cesarz, niemiecki następca tronu, świta, br. Beck i główna komenda manewrów. Cesarz zmieniał kilkakrotnie pozycję obserwacyjną i spędził 6 godzin bez przerwy na koniu, na polu ćwiczeń. O godz. 1 po pol. powrócił monarcha do namiotu cesarskiego, gdzie o g. pół do 2 odbył się obiad.

Po obiedzie złożył niemiecki następca tronu wizyty arcyks. Józefowi i Rajnerowi, poczem z aparatem fotograficznym udał się na pole manewrów. Następca tronu miał na sobie przez cały czas austrjacki mundur swego pułku huzarów.

Sasvar 13 września. O g. 8 wieczór odbyła się w namiocie dworskim wieczerza, na której, prócz gości wojskowych, był generalny inspektor ks. Windischgraetz. Następnie wydano dyspozycje co do dzisiejszych ćwiczeń.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Praga 13 września. *Politik* zapewnia, że wkrótce prezydent gabinetu dr. Koerber zejdzie się na konferencję z przywódcami czeskimi. Wie on, że niemożliwem jest załatwienie w parlamencie ugody austro-węgierskiej póty, póki nie przyjdzie do zgody między rządem a Czechami. Dr. Koerber sam nie może wziąć Czechom za złe, jeżeli nie mogą iść za nim nie mając gwarancji dla swego narodu. Rząd ma teraz sposobność zdobycia sobie zaufania u Czechów, którzy dobrze wiedzą, że jeżeli teraz nie osiągną spełnienia swych życzeń, to nie osiągną ich już nigdy, gdyż wtedy dr. Koerber będzie w zupełności wydany Niemcom. Cały naród czeski poprze klub młodoczeski w jego ciężkiem położeniu, inna zaś rzecz, czy zgodzi się na taktykę jego, która źle użyta doprowadzić może do porażki.

Kongres rybacki.

Wiedeń 13 września. Przy licznym udziale delegatów wszystkich austrjackich Towarzystw rybackich, oraz gości z Niemiec, Norwegji, Rumunji i Rosji, otwarto tu dziś ósmy austrjacki kongres rybacki. Na otwarciu obecni byli również liczni reprezentanci ministerstw. Uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do cesarza. Następnie rozpoczęły się obrady merytoryczne.

Löhning kandydatem na posła.

Poznań 13 września. Poznańskie *Neueste Nachrichten* donoszą, że spensjonowany dyrektor urzędu podatkowego w W. Ks. Poznańskiem, Löhning, będzie kandydował przy następnych wyborach do parlamentu niemieckiego, jako kandydat centrum, w jednym z okręgów westfalskich.

Zjazd prawników niemieckich.

Berlin 13 września. Wczoraj zakończył obrady zjazd prawników niemieckich. Na ręce prezesa zjazdu nadeszła depesza z Schönbrunnu, w której cesarz Franciszek Józef dziękuje za telegram, przesłany mu wskutek uchwały zjazdu.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 13 września. Zawiązała się tu za inicjatywą arystokracji liga im. św. Marcina dla popierania proskrybowanych kongregacyj zakonnych. Liga ta ma także zająć się urządzeniem w całej Francji katolickich szkół prywatnych.

Paryż 13 września. Zawiązana tu przez Franciszka Coppé go i Edwarda Drumonta liga dla odmawiania płacenia podatków państwu, liczy kilkuset członków, przeważnie z arystokracji. Onegdaj po raz pierwszy jeden z jej członków, markiz de Castellane, wprowadził projekt ligi w życie. Oto odmówił zapłacenia podatków, a w liście otwartym, wystosowanym do prefekta, oświadczył, że czuje się upoważnionym do odmówienia płacenia podatków temu rządowi. Zafantowano mu za podatek jego piwnicę z winem.

Choroba królowej belgijskiej.

Spaa 13 września. Stan królowej jest jeszcze ciągle poważny, wszelako katastrofy nie należy się obawiać.

Mowa p. Podbielskiego.

Düsseldorf 13 września. Z okazji uroczystości przy odbyciu „prowincjonalnych oględzin bydła“ i premiowaniu bydła wygłosił minister Podbielski mowę, w której podniósł, że o tej porze corocznie daje się uczuć brak nierogacizny. Jeżeli ten brak obecnie wystąpił w większym stopniu, powodem tego są większe zapasy paszy i ceny mięsa, co skłania hodowców do zatrzymania bydła.

Manewry carskie.

Petersburg 13 września. Car Mikołaj z następcą tronu i wielkimi książętami przybył wczoraj wieczorem do Kurska. Na dworcu przyjął deputacje, które wyszły na jego powitanie, poczem odjechał do Byszkowa, gdzie przez cały czas manewrów mieszkać będzie w pociągu dworskim.

Zaburzenia przeciw żydom.

Sosnowiec 13 września. W Częstochowie przyszło wczoraj do zaburzeń przeciw żydom. Kilka osób jest ranionych.

Powstanie na Haiti.

Nowy Jork 13 września. Telegramy z Port au Prince donoszą, że wojska gotowe są do ataku na Gonaives,

Nowy Jork 13 września. Depesza z Port au Prince donosi: Sąd wojenny zasądził obwinionego o podpalenie miasta Petit Goave, generała Chicoge, stojącego po stronie Firmina, na karę śmierci. Wyrok wykonano bezzwłocznie.

Powstanie w Ameryce południowej.

Waszyngton 13 września. Komendanci okrętów „Visconsin“ i „Cincinati“ otrzymali rozkaz usunięcia wszelkich przeszkód, któreby tamowały handel w cieśninie. Amerykański krążownik „Panther“ ma zabrać z Filadelfji batalion marynarki i udać się do Colon.

Strejk w Tryjeście.

Tryjest 13 września. Z powodu strejku robotników portowych wzmocniono załogę Tryjestu o 2 bataljony piechoty. Z osób aro-

sztowanych w ostatnich dniach wypuszczono trzy na wolną stopę, nie przesądzając dalszego ścigania sądowego.

Tryjest 13 września. Na wczorajszem zgromadzeniu robotników portowych, w którem uczestniczyło około 400 osób, uchwalono prowadzić strejk dalej. Wieczorem odbyło się ponowne zgromadzenie, przy udziale przeszło 500 osób; na zgromadzeniu tem przemawiał zastępca rządu, który między innemi zaznaczył, że niemożliwem jest, aby władze administracyjne wstrzymały śledztwo przeciw uwięzionym robotnikom. Wobec oświadczenia zastępcy rządu, postanowiono wbrew pierwotnej uchwale, podjąć na nowo pracę z dniem dzisiejszym, pod warunkiem, że 10 wydalonych robotników będzie na nowo przyjętych.

Tryjest 13 września. Z trzech uwięzionych sprawozdawców dziennika *Sole*, dwu doręczono dekret, wydalający ich z miasta. Uchwałę tę przyjęli oni, nie wnosząc protestu. Trzeci pozostaje jeszcze w więzieniu śledczem.

Strejk górników.

Decazeville (dep. Aveyron) 13 września. Większa cześć górników i robotników wstrzymała pracę. We wszystkich szybach strejkują. Około 200 strejkujących wtargnęło do jednej z kopalń; siedm osób aresztowano; posterunki żandarmerji wzmocniono. Deputowany socjalistyczny Hauberic przybył wczoraj wieczorem do okręgu strejkowego.

Firminy (dep. Loary) 13 września. Z tutejszych górników 1011 oświadczyło się za strejkiem generalnym w okręgu Loary, a tylko 85 przeciw strejkowi generalnemu.

Aresztowanie dziennikarza.

Wiedeń 13 września. Uwięziono tu wczoraj dziennikarza Henryka Ottona Boecklera, korespondenta berlińskiej antysemickiej *Staats-Bürger Zeitung*. Wyższy sąd krajowy w Berlinie skazał bowiem Boecklera na 6 miesięcy więzienia, a prócz tego wpłynęły przeciw niemu 4 nakazy uwięzienia go, za publiczną obrazę drukiem, względnie z powodu jego podburzającego występowania przeciw stowarzyszeniom religijnym.

Ucieczka więźnia.

Budapeszt 13 września. Z więzienia wojskowego w Aradzie uciekł huzar Andrzej Mako, który był już kilkakrotnie karany, a teraz odsiadywał karę za zamordowanie dziewczyny wolnych obyczajów pod Wysokim Zamkiem we Lwowie. Mako wlazł na mur więzienny, z którego zeskoczył. Straż więzienna ujrzała go i dała za nim kilka strzałów. Jeden ze strzałów zranił go prawdopodobnie lekko, ale mimoto Mako zdołał uciec.

Zasądzenie agitatora wszechniemieckiego.

Temeszwar 13 września. Agitator wszechniemiecki redaktor Albin Cramer został zasądzony na 3 miesiące więzienia za podburzanie do nienawiści przeciw Węgrom. Ponieważ zachodziła obawa, że zasądzony ucieknie, natychmiast go uwięziono. Po odsiedzeniu kary wydalony będzie z Temeszwaru.

Fatalny wypadek.

Wiedeń 13 września. Bawiący tu rosyjski szambelan i urzędnik w rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych hr. Puszkin, wchodząc do hotelu upadł tak nieszczęśliwie w westybulu, że złamał nogę. Stan jego jest groźny.

Katastrofa kolejowa.

Madras 13 września. Zapadł się tu pociąg wraz z mostem, podmulonym wskutek wysokiego stanu wody. Wielu podróżnych utraciło życie. Z Europejczyków nie miał nikt zginąć.

Burza.

Kassel 13 września. Wczoraj szalała tu straszliwa burza. Czterech rolników zabił piorun na miejscu. Rolnicy ci pracowali wówczas w polu.

Przeciw drożyźnie mięsa.

Berlin 12 września. Na odbytych tu szesnastu zgromadzeniach uchwalono domagać się otwarcia granicy austrjackiej dla dowozu bydła. Przebieg zgromadzeń był bardzo gwałtowny, uderzano na nich z wielką gwałtownością na agrarczyków, którzy podpędziwszy w górę ceny mięsa, teraz domagają się dla siebie szczególnej ochrony celnej.

Berlin 13 września. Cesarz Wilhelm powrócił wczoraj po połudnu z pola manewrów.

Berlin 13 września. Onegdaj przybył tu dr. Haarlem, wnuk gen. De Weta, na klinikę Bergmanna w celu poddania się operacji rany postrzałowej, odniesionej w wojnie transwaalskiej. Niektóre dzienniki berlińskie mylnie doniosły, jakoby to sam generał De Wet przybył tam i poddał się operacji.

Kopenhaga 13 września. Rosyjski admirał Lomen, który wczoraj był zaproszony na obiad na zamku królewskim Bernstorff dostał wybuchu krwi i leży na zamku ciężko chory.

Petersburg 13 września. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt carski do rosyjskiego ambasadora w Londynie, br. Staala, zawierający uwolnienie go ze służby na jego własną prośbę, z powodu złego zdrowia. W reskrypcie znajduje się podziękowanie za wierne usługi i nominacja Staala na członka rady państwa i kawalera orderu św. Andrzeja.

Londyn 13 września. Ks. Braganza po dwutygodniowej rozprawie uwolniony został od zarzutu wykroczenia przeciw obyczajności.

Widmo nowego strejku robotników budowlanych we Lwowie.

Wczoraj zebrali się w sali ratuszowej budowniczowie lwowscy, by wespół z 8-ma reprezentantami budowlanych robotników, porozumieć się w sprawie utworzenia biura pośrednictwa pracy dla robotników budowlanych. Przewodniczył budowniczy p. Kuhn, sekretarzowali pp. Gryglaszewski, majster ciesielski i Eichelberger, robotnik murarski. Na krześle rządowego komisarza zasiadł radca Fischer.

Referent, budowniczy p. Schleyen odczytuje projekt regulaminu Biura pośrednictwa pracy, przedłożony że strony robotników i poddaje go ostrej krytyce.

W zasadzie, biuro takie jest potrzebnem, zresztą przewidziane i nakazane jest jego stworzenie ustawą przemysłową — to jednak co w onym znajdujemy projekcie, graniczy co najmniej ze śmiesznością, zresztą przyjęcie tego regulaminu, równałoby się nowoczesnemu niewolnictwu. Rozwód z żoną można teraz dostać, a pryncypał i robotnik mieliby być bez rekursu skazani na pożycie przymusowe ze sobą. To absurd.

Mowca odczytuje poszczególne paragrafy projektu i wykazuje, że nie są one do przyjęcia. Na dowód tego co twierdzi, odczytuje referent następujące ustępy:

„Każdy budowniczy, obowiązany jest przyjmować jedynie robotników do pracy przez biuro pośrednictwa pracy „odkomenderowanych" (w drukowanym tekscie, ostatniego słowa tego brak, tak, że zdanie pozostaje niedokończonem). Inne przyjęcia o tyle są dopuszczalne, o ile regulamin to określa."

„Żaden pryncypał nie ma prawa przyjąć robotnika bez poprzedniego zgłoszenia i polecenia z biura pośrednictwa pracy."

Wogóle, wedle brzmienia regulaminu, pryncypałowie otrzymaliby bezwarunkowo i nieodwołalnia tych tylko robotników, którychby im przez robotników kierowane biuro pośrednictwa dostarczyło.

Na to pryncypałowie zgodzić się nie mogą, gdyż w tym razie, zdaniby byli na łaskę i niełaskę biura.

Mowca odczytuje i poleca delegatom do przyjęcia projekt regulaminu biura pośredn. pracy, proponowany przez pracodawców, który o wiele jest krótszym i w niektórych tylko ustępach zasadniczo różni się od proponowanego przez delegację robotników.

P. Żelaszkiewicz, dyrektor kasy chorych robotników budowlanych, delegat robotników, w imieniu swych mocodawców, odstępuje od żądania, by w biurze był stały sąd polubowny. Co do „komenderowania" robotników do niewłaściwych robót, „upewnia," że robotników, gwałcić w biurze nikt nie będzie. Chodzi o to tylko, by branie robotników wyłącznie tylko z biura pracy, było obowiązkowem. Na odwrót, obiecuje p. Żelaszkiewicz, że biuro wpływać będzie na moralność robotników i ich zawodowe wykształcenie. Zresztą, ostrze biura, wymierzone jest nie przeciw pryncypałom, ale przeciw podmajstrzym budowlanym, którzy się olbrzymich dopuszczają nadużyć ze szkodą tak robotników jak i pryncypałów.

Oświadcza dalej w imieniu robotników budowlanych, że gotów jest do wszelkich ustępstw, byle tylko był przymus, by pryncypałowie robotników z ich biura brali. Wyjdzie to na korzyść samych pryncypałów — twierdzi mowca.

P. Gołąb dziękuje ironicznie p. Żelaszkiewiczowi za to, że broni pryncypałów przed ich podmajstrzymi. Co do obowiązku brania robotników z biura, to nie chce zależeć od p. Żelaszkiewicza i jemu podobnych „My, rządzić sobą nie pozwolimy".

P. Eichelberger (delegat robotników): „Panowie majstrowie mówią tu nonsensa — (głosy oburzenia na sali) — od naszych żądań nie ustąpimy". Dalej porusza mowca sprawy czysto osobiste.

W dyskusji zabierają głos jeszcze pp. Kowalczuk i Szpondrowski ze strony pracodawców i pp. Bruśniak, Żelaszkiewicz, Więckowski i Witkowski ze strony robotników. Specjalnie p. Witkowski skarżył się, że budowniczy Riemer narobił murarzy z pastuchów.

P. Gołąb udowadnia, że biuro w tej formie, w jakiej chce je mieć p. Żelaszkiewicz, nie pożytek, ale szkodę robotnikom przyniesie. Mowca chce, by jego robotnicy, z którymi już od kilkudziesięciu lat pracuje, nigdy biura pracy nie potrzebowali.

P. Schleyen jest za biurem pośrednictwa pracy, a nie za biurem komenderowania do pracy. Robotników numerować jak skazańców, nie chcemy! (Delegaci robotników przerywają ciągle mowcy różnymi okrzykami.) Jestem socjalnym demokratą i nie chcę dopuścić, by robotnicy skakali, jak im ktoś zagwiżdże. (P. Żelaszkiewicz woła: „Co? Socjalny demokrata? Wstydź się pan, wjechałeś pan na kiełbasie do rady miejskiej". — Inni delegaci wydają równocześnie inne, nie nadające się do druku okrzyki pod adresem p. Schleyena.)

P. Szpondrowski: Odpowiedzieć chcę tym, co nam grożą strejkiem...

W tej chwili, ośmiu obecnych na sali delegatów robotników zrywa się z krzeseł i woła coś głośno. Del. Bruśniak przyskakuje do p. Szpondrowskiego i usiłuje go przekrzyczeć.

Hałas w sali, po stronie pryncypałów oburzenie, z ogólnego harmideru wybija się wreszcie głos dzwonka przewodniczącego, który też powoli sprowadza spokój.

P. Szpondrowski zakrzyczany, nie kończy już rozpoczętego zdania i siada z rezygnacją.

P. Żelaszkiewicz oświadcza, że robotnicy ostatecznie zgodziliby się na projekt regulaminu biura proponowany przez majstrów, byleby w ustępie b) drugiego paragrafu dodane było między słowami „u nich" i „zajęci towarzysze", słowo „stale". Dalej wystarczyłoby mu już, by na przyszłość przyjmowali robotników nie podmajstrzowie, ale sami pryncypałowie.

P. Gołąb — (klaska ucieszony). Zgadzamy się! Robotników sami pryncypałowie, bez pośrednictwa podmajstrzych będą przyjmowali i wypłacali.

Głosy protestujące delegatów: Żelaszkiewicz może się zgodzić na to, my nie!

Żelaszkiewicz zwrócony do delegatów groźnie: Albo ja tu potrzebny, albo nie! Jeśli... (Delegaci milkną. — Zwrócony do pryncypałów): My strejkiem nowym nie grozimy. Ja sam osobiście jestem strejkowi przeciwny i na najbliższem zgromadzeniu przeciw strejkowi głosować będę. Robotnicy budowlani jednak mają swoją wolę i swoje doświadczenie, a my aż do tego stopnia by ich powstrzymać, władzy nad nimi nie mamy.

Niech majstrowie przyjdą na zgromadzenie nasze w niedzielę i tłum przekonają. Gwarantujemy im zupełne bezpieczeństwo. Pamiętajcie panowie — kończę — że jedno słowo, którego dodania w waszym projekcie żądamy, zapobiedz temu może, by się nie polała krew, jak się to stało temu niedawno.

P. Gołąb: Ba, ale to jedno właśnie słowo, oddaje wszystkich pryncypałów w niewolę pana Żelaszkiewicza.

Radca Fischer stara się lać oliwę na wzburzone fale. Objaśnia, że w pojęciu biura pracy, nie ma żadnego przymusu. Zresztą, delegaci robotników, nie mają sami jednolitego zdania...

Żelaszkiewicz: Mamy czas do niedzieli. Niech się panowie do tego czasu namyślą!

P. Schlyen: Daliśmy panom nasze propozycje. Przedłóżcie je na zgromadzeniu waszych towarzyszy. Chcemy wiedzieć co oni zadecydują.

Zgromadzenie rozluźniało się coraz bardziej, wreszcie, wśród ogólnego hałasu uchwalono jednomyślnie wniosek p. Schleyena, że zgromadzenie obstaje przy projekcie regulaminu biura, opracowanym przez zarząd Stowarzyszenia i prosi, by ten projekt przedłożyli pp. delegaci robotnikom na niedzielnem zgromadzeniu do wydania o nim sądu.

Na tem zgromadzenie o godz. pół do 11 w nocy skończyło się.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 13 września.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski · „Pierwsza mucha“, komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (13) Tobiasza. Chronisława — (31): Poł. poj. P. Boh. Wschód słońca o godzinie 5 minut 41, zachód o godzinie 6 minut 10.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 13° R. Pogoda.

Minister Wittek w Galicji. Minister dr. Wittek przybył wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem do Stanisławowa w towarzystwie wicesekretarza ministerstwa kolejowego, dra Hennocha, oraz dyrektorów kolei państwowych pp.: Wierzbickiego i Festenburga. Po przedstawieniu mu naczelników władz, oraz dygnitarzy kolejowych, minister zwiedził warsztaty kolejowe i wszystkie biura dyrekcji. Po obiedzie na dworcu kolejowym minister o godzinie 3 popołudniu wyjechał do Kolomyi, a następnie przez Zaleszczyki na Bukowinę.

Sprzedaż apteki. Jak się dowiadujemy, dr. Jan Rucker sprzedał swoją aptekę — jedną z najstarszych we Lwowie — p. Hermanowi Rublowi za 276 000 koron. Nowy właściciel jest synem bogatego kupca brodzkiego. Dr. Rucker prowadzić będzie dalej fabrykę konserwów.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 2 po południu w domu przy ulicy Kotlarskiej l. 14. Straż pożarna usunęła niebezpieczeństwo.

Pobicie. Dozorca domu przy ulicy Żulińskiego l. 6 podejrzywając ucznia szynkarskiego, Józefa Tannenbauma, o kradzież dwóch gołębi, obił go wczoraj tak niemiłosiernie, że opatrywać go musiała stacja ratunkowa.

Z kochankiem w szeroki świat. Aleksander Kozak doniósł wczoraj policji, że żona jego Marja z domu Pocałujko, uciekła z kochankiem, murarzem Piotrem Rudziewiczem, do Czerniowiec. Panu Kozakowi nie żal tak za babskiem, jak za garderobą, bielizną i poduszkami, których nie zapomniała zabrać czuła połowica.

Brutalność żydowska. Do sklepu Simchego Glimera, przy placu Rzeźni przyszła wczoraj włościanka Ksenka Bilińska, chcąc kupić kilka metrów płótna. „Panna“ sklepowa Zlata Ast, mierząc jednak płótno użyła fałszywej miary. Gdy nie w ciemię bita włościanka spostrzegła oszustwo i zwróciła sklepowej na to uwagę. ta zirytowana tem skaleczyła ją nożyczkami w rękę. Epilog tej żydowskiej brutalności rozegra się przed kratkami sądowemi.

Morderstwo. W gminie Piaski, powiatu lwowskiego, znaleziono onegdaj na gościńcu zwłoki tamtejszego włościanina Dmytra Chomina. Liczne rany na ciele denata wskazywały, że padł on z ręki morderców. Podejrzanych o popełnienie tego morderstwa włościan tamtejszych: Michała Jaremkę, Fedka Byłenia, Seńka i Iwana Krzeczkowskich, aresztowała żandarmerja I odstawiła do więzienia śledczego sądu powiatowego w Szczercu.

Ofiarą małpy padł trzynastoletni chłopczyk Bideau, w wiosce Fosse, we Francji. Chłopiec bawił się z małpą, gdy ta wskoczyła na niego, poczęła go bić i kąsać. Zanim zdołano nadbiedz z pomocą, chłopak już nie żył.

Obyczaje niemieckie. Mimo urzędowych ostrzeżeń i znacznie wzmocnionych posterunków policyjnych, młodzi berlińczycy dnia 2 b. m. „na cześć Sedanu“ popodpalali liczne słupy ogłoszeniowe! Do jakiego stopnia szerzył się wandalizm, dosyć powiedzieć, iż w ciągu pół godziny straż ogniowa z powyższej przyczyny 12 razy została zaalarmowana.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7 04 do 7 05, na wiosnę od 7 34 do 7 35 żyto na jesień od 6 33 do 6·34, na wiosnę od 6 54 do 6 55; kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·77 do 5·78, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na jesień od 5·76 do 5·77, na wiosnę od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od 10 65 do 10 75, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—. Usposobienie w owsie ustalone, zresztą silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 12 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6 78 do 6 79, na kwiecień od 7 06 do 7 07 żyto na październik od 6·— do 6 01, na kwiecień od 6 20 do 6 21; owies na październik od 5·44 do 5·45, na kwiecień od 5·76 do 5·77; kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj od 5 43 do 5 44; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie osłabione. Pochmurno.

— **Wiedeń** 12 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredy. 691·50, Akcje węg. Zakł. kred. 732·—, Akcje Anglobanku 278 50, Akcje Unionbanku 546·—. Akcje Laenderbanku 423·—, Akcje Bankvreinu 459 10, Akcje Bodencredit 944·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 720·—, Akcje kolei połudn. 80 50, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbtahl. 471 —, Akcje kolei Północnej 5840, Akcje kolej, Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 378 50

---

dwóch czy trzech życiem nawet przypłaciło podejrzenie, że są tymi poszukiwanymi przez radę pośrednikami, jeden z nich mnie to nawet zawdzięcza, chciałem bowiem ochronić ciebie przed niechybną śmiercią. Widzisz więc, drogi mój przyjacielu, że głupiem oskarżeniem twem, któremu nikt zresztą wiary nie da, tyle tylko wskórasz, że cię wskażę radzie trzech, jako tak dawno poszukiwanego powiernika dogaressy. A wtedy, mój skarbie, wybije dla ciebie ostatnia godzina i będziesz mógł z rybami w morzu naradzić się nad tem, co lepiej: czy pozwolić Michałowi Spada robić, co mu się podoba, czy też plany jego krzyżować. Co zamierzam, to uskutecznię bez względu na twoje postanowienie, a ponieważ wiem, że i twoje serce odgrywa tu rolę, dam ci możność uczestniczenia w ostatnim akcie.

„Opuściłem po rozmowie tej Michała Spadę, złamany na ciele i na duszy. Uczułem niewypowiedziany wstręt do tego nędznika, z którym mnie losy związały. Więc to, co uczyniłem, ażeby okazać moją wdzięczność starej dogaressie, poczytane mi zostało za zbrodnię, ma być stryczkiem, ukręconym na własną szyję.

„Położenie moje było w rzeczy samej nie do pozazdroszczenia: jeżeli będę milczał i pozwolę Michałowi Spada dokonać niecnego planu, stanę się tem samem wspólnikiem zbrodni; jeżeli starać się będę przeszkodzić temu, przypłacę to życiem własnem. I ja nędznik, nie wybrałem ostatniej drogi; w tchórzostwie mojem wytłómaczyłem sobie, że zmarły przyjaciel nie jest wcale przyjacielem i że śmiercią moją donny Jolanty nie zbawię. W głowie mojej, gdym wieczorem położył się do łóżka, krzyżowały się plany, jak uratować ją, a siebie na śmierć nie narazić. Słaby mózg mój napróżno silił się nad wynalezieniem punktu wyjścia.

Wynikiem walki tej, toczonej z samym sobą, było postanowienie opuszczenia niezwłocznie gościnnych murów Ca'Spada. Wiedziałem, że jest to z mojej strony dowodem

piszę szczerą prawdę, że nie dodałem ani słówka kłamliwego, za to ręczę słowem honoru, którego, mimo całego mego stosunku względem Michała Spady, nie splamiłem nigdy fałszem.

„Ażeby jednak dać wierny obraz wypadków, poniżej opisanych, cofnąć się muszę w opowiadaniu mojem nieco wstecz. Król Cypru, Jakób II,, pragnąc zapewnić sobie poparcie Wenecji dla bezprawnych swych pretensyj do tronu, powziął w roku 1472 zamiar poślubienia cudownie pięknej, 18-letniej donny Katarzyny Corner, zwanej powszechnie Cornaro. Zamiar ten urzeczywistnił też przy pomocy wuja jej, wygnanego z Wenecji. Donna Katarzyna była przez matkę swą ciotką donny Jolanty. Jakób II. zmarł jednak wkrótce, bo już w roku 1473, poczem ster rządów, w imieniu panującego dziś Jakóba III., objęła matka jego; faktycznie jednak rządziła Wenecja, której każde żądanie królowa-matka spełniała bez wahania.

„Na nieszczęście dla królowej-regentki, młody król pożył bardzo krótko; rada dziesięciu, w obawie, ażeby królowa nie przywłaszczyła sobie korony, posłała na Cypr brata jej, Zenona Cornera z poleceniem przywiezienia królowej do Wenecji. W roku 1489 przybyła Katarzyna do Wenecji, powitana bardzo uroczyście i zamieszkała wspaniały pałac przy „canale grande“, który też odtąd otrzymał nazwę „palazzo Corner della regina“. Miesiące letnie przepędzała w posiadłości swej Asolo w pobliżu Wenecji, gromadząc dokoła siebie śmietankę arystokracji weneckiej.

„Michał Spada był od chwili przesiedlenia się królowej Cypru do Wenecji nieodstępnym jej przyjacielem i towarzyszem. Piękność jej posągowa imponowała mu wprawdzie, zbyt jednak dobrze znałem Michała Spadę, ażeby być pewnym, że miłość nie odgrywa tu żadnej zgoła roli. Zbyt zimne miał serce i zanadto był rozumny, ażeby kompromitować królowę, która mu nigdy innych nie okazywała względów, nad te,

Akcje Rima Muranji 500 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1518·—, Akcje fabryki broni, —·—, Akcje tureckie tytoniowe 310 50 Oblig. węg. indemn. 97 80, Renta majowa 101·15, Austr. renta koron 100 20, Węgierska renta koron. 98 10 4 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·55, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 98·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 95·—. Losy tureckie 115·75, Marki 117·05, Ruble 253 25

Wiedeń 12 września. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1380 3 proc. 266·—; Austr. zakl. kr. z. ob. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zl. 5 proc, 289·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254 50, Pożyczka serbska po 100 fr. 3 proc. 91·—; Tureckie obl. kolej. po 400 fr. 115·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·30; Zakl. kredyt. h. i p. po 100 zł. 428·—; Clary 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 88 —; Losy m. Krakowa 20 zł, 79 50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 78·—; Ofen 40 zł. 198·—; Palffy 40 zł. m. k. 187·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 54 70; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 60; Los arc. Rudolfa 10 zł. 73 —; Salma 40. zł. m. k. 251·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 82·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 425·—.

— **Wiedeń** 12 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17 20 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 — do —·—. Tendencja bez ochoty

— **Berlin** 12 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 218·25, Staatsbahn 154 50, Disconto Comandit 187·90, Berlińskie Tow. handl. 157·75. Laura 201·25. Bochumery 182 75, Kolej połud. wschodnio-pruska 79 80. Ruble za gotówkę 216·85, Kolej warszaw. wied. 182·25, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 130·25, Losy tureckie 124·—, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 166·50, Kolej Marienburg-Mławka ·—, Konsolidation 331 25, Lombardy 20·60, Kolej Henry 96·60, Niemiecki bank narodowy 117 60, Kanada Profered 138·75; Akcja żeglugi hamburskiej 107·75; Warszawa krótka (Kurz Warchau) 216·10.

— **Berlin** 12 września. Austrjackie banknoty 85 40. spirytus 37 50.

Frankfurt 12 września. Austr. kredyty 218·40; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 188 10; Alpiny —·—.

— **Paryż** 12 września. 3% renta 101·42; mąka 28·35.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

które mu się należały z tytułu krewnego i męża kobiety, dla której żywiła w sercu dużo sympatji.

„Jakież więc miał zamiary Michał Spada? Długo zastanawiałem się nad tą zagadką, aż wreszcie całkiem niespodzianie — mniejsza o to, jak — natrafiłem na jej rozwiązanie: wolność królowej była dlań szczeblem do uzyskania największych zaszczytów, źródłem do snucia marzeń o koronie królewskiej; zrzekła się jej wprawdzie donna Katarzyna na korzyść Wenecji, ale czyż to tak trudno cofnąć dane raz przyrzeczenie! Jedyną przeszkodą dla urzeczywistnienia śmiałych tych planów — o zgodzie królowej nie wątpił Michał Spada ani na chwilę — była jego żona.

„Od chwili, kiedym nabrał pewności co do zamiarów Michała Spady, nie wątpiłem ani na chwilę, że dni młodego jej życia są już policzone: wiedziałem, że nie cofnie się w danym wypadku nawet przed zbrodnią; nie przypuszczałem jednak, że z takim iście szatańskim sprytem ułoży cały plan usunięcia z drogi przeszkody, że potrafi siebie samego uchronić od wszelkich podejrzeń.

„Plan ten polegał na podstępnem wyzyskaniu uczucia, jakie młody Grek, Jerzy Ivonico, żywił dla pięknej Jolanty. Stosunek dwojga tych nieznanych sobie dotąd zgoła bliżej istot, któremu najsurowszy nawet moralista nic zdrożnego zarzucić nie mógł, nabierać zaczął nagle w opinji publicznej cech czegoś karygodnego, uwłaczającego czci donny Jolanty. Kilku młodzieniaszkom, którzy pozwolili sobie w sposób niewłaściwy łączyć imię donny z imieniem Greka, dałem krwawą nauczkę ze szpadą w ręku, gdy jednak z najrozmaitszych stron dochodzić mnie zaczęły ubliżające w wysokim stopniu donnie Jolancie pogłoski, szukać zacząłem źródła tych potwornych swą nikczemnością kłamstw. Przekonałem się wówczas, że wśród arystokracji weneckiej obiega mnóstwo zagadkowych i tajemniczych listów bezimiennych, łączących w sposób ubliżający imię donny Jolanty z imieniem cichego jego wielbiciela. Dzię-

ki stosunkom, udało mi się dostać kilka takich listów; mimo że autor silił się wyraźnie na zmianę charakteru pisma, poznałem go odrazu: listy te wyszły z pod pióra Michała Spady.

„Najrozumniej byłbym postąpił, gdybym zamilczawszy o mojem strasznem odkryciu całą moją uwagę skierował na dalsze postępowanie Michała Spady, uprzedziwszy wpierw donnę Jolantę przed zagrażającem czci jej niebezpieczeństwem. Znajomość charakteru Michała Spady, nakazać mi była winna taki a nie inny sposób działania. Zbyt jednak gorąca krew moja i oburzenie, wywołane tak niecnym postępowaniem, wytrąciły mnie, niestety, z tak pożądanej w danym wypadku równowagi. Zamiast zapanować nad sobą i milczeć, stanąłem drżący z oburzenia przed Michałem Spadą i bez ogródki wypowiedziałem mu, co myślę o jego niecnem postępowaniu. Zakończyłem groźbą, że doniosę niezwłocznie o wszystkiem radzie dziesięciu, jeżeli nie naprawi złego, które żonie swej wyrządził.

— Nie uczynisz tego, Jakóbie, przyjacielu mój, — brzmiała chłodna, spokojna odpowiedź na moją w najwyższem podnieceniu wypowiedzianą groźbę.

Odebrałomi to do reszty panowanie nad sobą; rzuciłem się ku niemu, jakgdybym, nie czekając spełnienia mej groźby, chciał tu zaraz na miejscu pomścić srogą krzywdę donny Jolanty. On ani drgnął. Stał spokojny i zimny, jak głaz. Po chwili milczenia przewówił powoli:

— Posłuchaj mnie uważnie: babka moja, dogaressa, knuła z tego domu intrygi przeciwko radzie trzech, ponieważ, prawdopodobnie zupełnie słusznie, widziała w niej osobistych wrogów swoich, którzy synowi jej, a ojcu mojemu, zamknęli drogę do tronu dożów. Że o intrygach tych nic nie wiedziałem, na to radzie dziesięciu złożyłem dostateczne dowody, wiem jednak dobrze, że ty, Jakóbie Nani, byłeś powiernikiem mej babki i że intrygi te doskonale były ci znane. Pośrednika tego rada trzech dziś jeszcze poszukuje z równą gorliwością,